



Gniazdo orląt w Deblinie

Centrum Wyszukowania Oficerów Lotnictwa

POSZUKIWANIE SPADKOBIERCÓW

Popularny w kołach wojskowych prof. Politechniki p. Wolkę doznał w ostatnim czasie charakterystycznej przykrości. Oto wyszło na jaw, że zaproponowany przezeń na asystenta jego pupil, niejaki Feliks Stefan Burdecki, był członkiem „Warszawskiego Komitetu Obrony Pokoju”, dalej „Polskiego Związku Myśli Wolnej” oraz „Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela”, które to stowarzyszenia zostały przez władze bezpieczeństwa rozwiązane za wywrotową działalność komunistyczną.

W takich ożywczych strumieniach poszukuje głośny profesor swego narybku naukowego, by w ten sposób szkolić sobie na przyszłość następców na katedrze i spadkobierców jego wiedzy.

DWA PYTANIA

Błyskawiczne tempo ostatnich wypadków na terenie Rosji Sowieckiej, w których rozstrzelano marszałka armii sowieckiej i siedmiu jego towarzyszy, obróciło uwagę kół politycznych ku temu, co dzieje się za naszą wschodnią granicą.

Szary człowiek — używając modnego określenia — przeciętny czytelnik gazet stawia sobie pytanie, jak jest naprawdę w Rosji Sowieckiej i czy ostatnie wypadki w Rosji oznaczają załamanie się reżimu sowieckiego?

Rząd bolszewicki stara się odczytać wszystkie wypadki zasłaniając je najgłębszym tajemnicą. Dlatego też odpowiedź na pierwsze pytanie jest trudna. Niewątpliwie jednak sytuacja w Rosji jest najśmielszym wstrząsem, jakie przeżywało od czasu swego powstania państwo wyznawców Mordochaja Marksa.

Czy reżim bolszewicki załamał się? Administracja i armia czerwona pozostające w ręku wypróbowanych stalinowców, zdają się temu przeczyć. Państwo bolszewickie funkcjonuje zdaje się normalnie, to jest z tymi samymi usterekami, jak dotychczas.

Stwierdzić można jednak, że ostatnie wypadki w Sowietach to niewątpliwie załamanie się moralnego systemu komunistycznego. Materialnie bolszewicy trzymają się nadal przy władzy i tylko od czasu do czasu jakiś głębszy wstrząs odsłania moralną zgniliznę, która kryje się zarówno za wspaniałymi murami Kremla, jak i w nędznych chatkach konsomolców, wychowywanych w kuliach bolszewizmu — moralnie jednak załamali się już całkowicie.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w dziedzinie lotnictwa musimy wielkimi krokami doganiać lotnictwo dobrze uzbrojonych naszych sąsiadów zarówno ze wschodu, jak z zachodu. Mniej znana jest jednak okoliczność, że doganianie te kraje nie tylko w dobrym tempie, ale i po sportowemu, mówiąc w dobrej formie.

Takie uwagi nasuwają się po zwiedzeniu centrum wyszkolenia oficerów lotnictwa w Deblinie. To ogromnie pokrzepiającą wizytę od był klub sprawozdawców lotniczych na zaproszenie armii powietrznej, która jak się już rzekło robi co może, a nawet więcej niż może, aby tylko być gotową do pokazania uskrzydłonych zębów i pazurów, gdy zajdzie tego potrzeba.

MIASTO — C. W. O. L.

CWOL jest niemal osobnym miastem, gdzie wszystko nastawione jest w kierunku nieba. Od dużych kiosków wskazujących kierunek wiatru do szczytu prawie każdego budynku do różnych kabalistycznych znaków na ziemi — wpada się odrazu w atmosferę lotniczą, gdzie jedyną muzyką jest loskot śmigła, a wypoczynkiem — teoria lotnictwa.

Na lotnictwo składają się dwie cenne rzeczy: człowiek i — maszyna. Ponieważ zaś przy niedokładnym funkcjonowaniu jednego z tych czynników traci się najczęściej oba, — zadaniem CWOL jest takie wyszkolenie człowieka, które w przyszłości zaoszczędzi najwięcej sprzętu i najwięcej ludzi. Dlatego też pierwszy okres szkolniczy upływa na teoretycznym poznaniu maszyny i jej możliwości.

JAK KOŃ I KAWALERZYSTA

— Maszyna i pilot działają jak koń i kawalerzysta — tłumaczył nam, laikom, jeden z wykładowców. — Pilot musi dobrze wiedzieć do czego zdolny jest motor, czego można od maszyny wymagać, a do czego ona nie jest zdolna. Dopiero harmonijna współpraca maszyny i człowieka stwarza... lotnika.

Zanim jednak dochodzi do tej harmonijnej współpracy przyszły zdobywca powietrza musi się zapoznać z zasadami nawigacji, z budową motorów wszelkich systemów używanych w lotnictwie, pierwszorzędnie musi poznać geografię, meteorologię, fizykę i całą teoretyczną stronę wiedzy lotniczej.

„SZTUCZNA ZIEMIA”

Jakże się to odbywa? A więc ponieważ pilotaż jest nauką ko-

sztowną podchorążowie uczą się najpierw wszystkiego na ziemi. Prowadzi się ich np. do ciemni, w której na podłodze jest ekran. Na tym ekranie przesuwają się... fotografia terenu dokonana „z lotu ptaka”. Podchorążym ma przy sobie aparat do celowania i uczy się trafiać w pewne określone punkty tej „sztucznej ziemi”. Tak odbywa się nauka rzucania bomb „na sucho”. Tu pilot uczy się unikania pospolitych błędów w celowaniu bombami, co oczywiście niebywałe skraca późniejszą naukę w powietrzu. W podobny sposób podchorążowie zapoznają się z teorią nawigacji, z posługiwaniem się karabinami maszynowymi i t. d.

Warto podkreślić, że w CWOL co krok trafia się na jakiś polski

wynalazek w dziedzinie nauczania teorii lotnictwa. I na tym polu nie pozostajemy w tyle.

Po teorii następują ćwiczenia praktyczne. Podchorążym lata najpierw jako obserwator, potem z pilotem na maszynie z podwojnymi sterami, wreszcie sam. Wtedy powtarza w praktyce wszystkie nabyte wiadomości teoretyczne.

Na takie praktykowanie natrafiliśmy na samym wstępie: podchorążowie obserwowani przez swych kolegów markowali gipsem bombardowanie według ściśle wykreślonego planu.

Wiedzy lotniczej wojskowej jest ogrom i nie sposób nawet pokrótce opowiedzieć to co podchorążowie nabywają w ciągu dwu lat,

w każdym razie warto tu zacząć, że wstęp do CWOL nie jest tak utrudniony jak to sobie wyobrażają niektórzy młodzi ludzie, którzy „chcieliby i boją się”. Owszem selekcja jest przeprowadzana, ale któraś broń jej nie przeprowadza? W CWOL opowiadano nam, że ludzie postronni wyobrażają sobie tę instytucję, jako niesłychanie wysoką akademię, do której zwykłym podchorążakom wstęp jest utrudniony tysiącami przepisów. Proszono nas przy tym by podkreślić, że tak nie jest.

Z głową przeładowaną szczegółami, ale sercem pełnym radości, że mamy taką placówkę i że ona się rozwija opuszczamy CWOL, aby wiać na Fokkery, które nas tu przywiozły.

W. P.



I W AMERYCE GORZEJ

Na dorocznym zjeździe Amerykan Jewish Congress w Nowym Jorku wskazywano na wzrost antysemityzmu w Ameryce.

Dotychczas cała prasa żydowska trąbiła hymny pochwalne na cześć „postępów” Amerykanów, słuchających się we wszystkim żydów. Widocznie jakoś Amerykanie zatrzymali się w swoim postępie. Niewiele brakuje abyśmy usłyszeli niedługo, że „Nara” hula w... Ameryce.

OBRAZ RZECZYWISTOŚCI OBECNEJ

Otrzymałmy w niedziele „Zielony Szlendar”. Na stronicy pierwszej tego pisma pozostał jedynie tytuł: „Obraz rzeczywistości obecnej” — pod nim duża biała plama i napis „skonfiskowano”. (Zast.).

Obywatel honorowy Krakowa Ks. biskup Adam Sapieha

W niedzielę 13 czerwca Kraków i archidiecezja krakowska obchodziła 25-letni jubileusz rządów ks. arcybiskupa Adama Sapiehy.

Wczorajszy jubilat książę biskup krakowski Adam Stefan Sapieha urodził się 14 maja 1867 roku w Krasicy pod Przemysłem. Po ukończeniu studiów prawniczych i teologicznych i otrzymaniu w roku 1893 święceń kapłańskich, pracował jako młody kapłan w Jazłowie i Lwowie, a następnie powołany został w r. 1905 na stanowisko przybocznego szambelana Papieża Piusa X, będąc na tym stanowisku nieoficjalnym reprezentantem Polski przy Watykanie.

17 grudnia 1911 r. Pius X udzielił ks. Adamowi Sapieszce sakry biskupiej w kaplicy Sykstyńskiej, oddając mu równocześnie pieczę nad diecezją krakowską po śmierci ks. biskupa krakowskiego kard. Puzyry.

W r. 1925-ym, biskupstwo krakowskie podniesione zostało do godności arcybiskupiej z podporządkowaniem mu diecezji tarnowskiej, kieleckiej, częstochowskiej i katowickiej.

Działalność ks. biskupa Sapiehy zapisała się w pamięci jego diecezjan i całej Polski przede wszystkim jako opiekuna i inicjatora wielkich akcji humanitarnych — społecznych. W czasie wojny światowej powstała z inicjatywy jubilata książęcego — biskupiego komitet (KBK), który przez cały czas wojny śpieszył z pomocą jej ofiarom, dysponując dość znacznymi sumami. Niezmiernie ważnym

działem pracy tego komitetu była walka z epidemiami, prowadzona przez sekcję sanitarną komitetu, opiekę nad uchodźcami, tworzenie zakładów i schronisk dla dzieci — sierot wojny.

Całą działalnością komitetu kierował osobiście książę biskup Sapieha.

W odrodzonej Polsce znowu z inicjatywy ks. biskupa Sapiehy powstaje arcybiskupi komitet ratunkowy, który organizuje akcję pomocy dla bezdomnych i bezrobotnych, osiągając bardzo znaczne rezultaty w tej pracy.

Drugi, olbrzymi rejon pracy Jubilata, to działalność zmierzająca ku odrodzeniu życia religijnego wśród wiernych i duchowieństwa swej diecezji. Synod diecezjalny w roku 1923, założenie tygodnika „Dzwon niedzielnego” sieci lig i domów katolickich, pokrywających gęsto całą diecezję — oto poszczególne etapy tej pracy.

Wdzięczny Kraków na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej nadał jednogłośnie honorowe obywatelstwo stołeczno - królewskiego m. Krakowa, arcybiskupowi krakowskiemu Adamowi Sapieszce, za wielkie zasługi na polu pracy dla podległej mu diecezji z Krakowem na czele.

Księżna Juliana wróciła z podróży poślubnej

W tych dniach wróciła do Amsterdamu ks. Juliana z mężem ks. Bernardem po wielotygodniowej podróży poślubnej, podczas której

jak wiadomo, bawiła również w Polsce. Na przyjazd miasto przybrane było oświetlone, a cała ludność wyległa na powitanie.

8 dzieci zmarło po szczepieniach przeciwko szkarlatynie

Główną była jesienią r. ub. sprawa zbiorowych śmiertelnych zachorowań, którym uległy dzieci szczepione przeciwko szkarlatynie pod Łomżą. Po szczepionkach obojga zmarło w krótkim czasie 8 uczniów i uczennic szkół powszechnych. Władze prokura-

torskie podjęły energiczne dochodzenie, pociągając do odpowiedzialności karnej lekarza szkolnego, dr. Thona, za niedbałe wykonywanie obowiązków zawodowych W Sądzie Okręgowym w Łomży zapadł wyrok uniewinniający lekarza szkolnego.

Od wyroku tego Urząd Prokuratorski wniósł skargę odwoławczą i w b. tygodniu sprawa przekazana została warszawskiemu Sądowi Apelacyjnemu, który rozpatrzy ją jesienią r. b.

Zbaczniactwa...

DZIEŃ POSTU I MODŁÓW

Za przykładem różnych „tygodni” „dnia matki”, „dnia kwiaków” Związek Rabinów występuje z pożyteczną i godną poparciem inicjatywą urzędzenia „dni modłów i postu”.

Takie dni bardzo się naszym żydom przydadzą. Rozumiemy, że jest to pierwsza impreza z kolei, następną bowiem będzie „dzień emigracji”, potem „dzień Madagaskaru”, i t. d.

Bardzo słusznie robi Związek rabinów, że chce się godnie przygotować do wielkiej podróży, jaka czeka naszych żydów. Zawsze przed wyjazdem na długą i niebezpieczną drogę, z której część przecież muszą odbyć na morzu, nie zaszkodzi trochę popościć i pomodlić się. To podobno dodaje odwagi, a przecież „narodowi wybranemu” przewyżczenie strachu do wody jest bardzo potrzebne.

A swoją drogą „dzień postu i modłów” to typowo po żydowsku. Czy jakiegokolwiek innej religii przyszłoby na myśl reklamowanie modlitwy tak, jak się reklamuje towar w sklepie i urządzenie specjalnych dni propagandowych, w czasie których będzie prowadzona agitacja za modlitwą.

Na wszystko jednak zgadzamy się pod warunkiem, że nastąpi wkrótce „dzień Madagaskaru”.

B. REZA.

Sport a polityka

Organizacja polityczna żydostwa

ponosi odpowiedzialność za ostatnie wystąpienia

Przy 30 stopniach upału — wszystko jest względne — tak zapewne pomyśleli sobie redaktorzy „Dziennika Ludowego”, robiąc centralny „szlagier” swego niedzielnego numeru z drobnego incydentu: zakazu rozegrania meczu piłkarskiego przez drużynę czerwonych Basków w Warszawie.

Incident został rozdyktany do niebywałych rozmiarów.

„Bilety wstępu były rozchwytywane na wiele dni przed meczem... O g. 1-iej po południu na nasze telefonice zapytanie w Min. Spr. Wewnętrznych, oświadczone nam, że sprawa nie jest jeszcze zdecydowana i jest przedmiotem rozważań MSZ.”

„O g. 2 po południu został wydany zakaz meczu. Dotychczas nie zostały ogłoszone motywy zakazu i nie wiadomo co wywołało tego rodzaju decyzję.”

Na wieść o zakazie, a przede wszystkim o braku motywów decyzji odmownej redaktor „Dziennika Ludowego” załamał ręce i posłał czym prędzej swego „specjalnego korespondenta” do hotelu Bristol na rozmowę z towarzyszącymi z czerwonej Hiszpanii. Oczywiście, cała sprawa ma zagadkowe kulisy, oczywiście stała się wielką krzywdą dla sportu itd.

A tymczasem było naprawdę tak: czerwoni Baskowie na boisku w Katowicach pozwolili sobie na nieprzyzwoity występ i demonstrację polityczną, po której władze administracyjne słusznie zdecydo-

wały, że boiska sportowe nie nadają się na miejsca występów propagandowych czerwonej Hiszpanii i meczu zakazały.

Niedobrze jest, gdy przy 30 stopniach upału sport miesza się z polityką.

ŻYDZI SZALEJĄ

Pod takim właśnie tytułem przy nosi krakowski „Głos Narodu” szereg informacji o akcji organizacji żydowskiej przeciwko wzbraniej na siłę akcji antysemityzmu:

„Równocześnie donoszą z Warszawy, że w czwartek na osobnym zebraniu uchwalono stworzyć jednolitą organizację polityczną żydostwa”.

To doniesienie „Głosu Narodu” potwierdza żydowska „Chwila” w artykule „Krok naprzód”.

„Odkrycie „CHWILI” Na wstępie tego elaboratu czytamy płaczące rozważania o szkodach, jakie wyrządziła akcja antyżydowska:

„Akcja antysemita w Polsce wyrządziła i wyrządza nie tylko żydom, ale i Polakom i państwu ogromne szkody. Na razie widoczne są one na odcinku żydowskim”.

To odkrycie „Chwili” jest po prostu rewelacyjne. A więc wypieranie żydów z handlu, walka o polskość przemysłu, o polskość miast... przynosi szkody Polakom i państwu.

Zbyt rewelacyjne, aby było chociaż trochę prawdopodobne. Jesteśmy tak, jak znakomita większość społeczeństwa polskiego

przekonani, że przynosi ono jedynie korzyści społeczeństwu polskiemu i tego naszego sądu nie są w stanie zachwiać najbardziej przekonujące wywody.

PIERWSZY KROK

O utworzeniu reprezentacji politycznej żydostwa w Polsce czytamy w tym samym artykule „Chwili” o kilkanaście wierszy poniżej:

„Obecnie pierwszy krok został w tym kierunku uczyniony. Szerog organizacji politycznych i gospodarczych stworzył reprezentację polityczną żydostwa i już w jego imieniu enuncjował. Nie trzeba się zrażać tym, że są grupy polityczne, które uważały za właściwe nie przystąpić. Jeżeli stworzony związek reprezentacyjny okaże swój aktywizm, jeżeli zorganizuje pracę, stworzy program i aparat, wszyscy stojący na uboczu albo przystąpią, albo nie będą się liczyć, gdyż ludność żydowska Polski znajduje się w takim nastroju, w takim położeniu, że cała i jednolite stanie przy organie, który jej program działania perspektywę na przyszłość otworzy”.

Stwierdzenie „Chwili” o powstaniu jednolitej organizacji politycznej żydostwa zamieszkującego w Polsce, wyjaśnia znakomicie sytuację. Wiadomo już obecnie, w jakim imieniu były składane ostatnie oświadczenia na marginesie wypadków brzeskich. Wiadomo kto ponosi odpowiedzialność za inspirowanie wystąpień żydostwa międzynarodowego przeciwko Polsce.

Skarga Poli Negri rozpatrywana będzie w Warszawie

Do urzędu prokuratorskiego w Warszawie wpłynęła skarga Poli Negri, która pośrednictwem swego radcy prawnego domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej dwu właścicieli małej fabryczki — kosmetyków. Na rynku ukazał się w sprzedaży preparat, nazwany kremem do opalania skóry „Negri”, a pudełko ozdobione

śladami Poli Negri. Artystka zarzuca właścicielom fabryczki kosmetyków przywłaszczenie środków reklamowych i żąda obłożenia aresztem będących w sprzedaży pudełek kremu, a następnie zniszczenia ich, zgodnie z przepisami ustawy o nieuczciwym nasładowaniu znaków reklamowych.

Nowy sensacyjny proces Towarzystwa Polsko-Belgijskiego

Jeszcze nie zamikły echa wielkiego procesu korupcyjnego Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa o malwersacje przy dostawach kolejowych, a już nowa sprawa P. B. T. jest przedmiotem badań sądu.

Wydział II handlowy stołecznego Sądu Okręgowego zdecydował powołać biegłych grafologów z inż. Szymankiewiczem na czele dla zbadania

szeregu dokumentów tego towarzystwa, wskutek zarzutów fałszu, stawianych przez posiadacza własnego pakietu akcji, inż. Kierszowskiego. W toku rozprawy w wydziale handlowym wyszło bowiem na jaw, że podobno pokwitowania na odbiór akcji wartości przeszło 60.000 zł. Nie jest wykluczone, że oszukańcze te machinacje staną się powodem nowego procesu karnego.

Wycieczka akademicka do Paryża i Düsseldorfu

„Towarzystwo Bratnie Pomocy S. P. W. przy współudziale Kół Naukowych Pol. Warsz. organizuje w dniach od 5. 9. do 15. 9. 1937 r. Wycieczkę Akademicką do Paryża i Düsseldorfu. Godności członków Komit. Honorowego objąć raczyli J. M. Pan Rektor oraz P. Dziekan wszystkich Wydziałów Pol. Warszawskich. Wycieczka obejmować będzie zwiedzenie Paryża, Wystawy i Wersalu.

oraz Düsseldorfu i wystawy Narodowe - Socjalistycznej. Koszt wycieczki wyniesie około 240 zł. co jest ceną wyjątkowo niską. Wszelkich informacji i zapisy przyjmują od dnia 15 do 30 b. m. Bratnie Pomocy SPW., UJP, i SGGW, w godzinach urzędowania. Liczba i czas zgłoszeń ograniczony, decyduje zaś pierwszeństwo zapisów”.